

Krótki rys historyczny...

...Badaczy Pisma Świętego w Ciemnoszyjach i okolicach

Z KART HISTORII

„Pokolenie odchodzi i pokolenie przychodzi, ale ziemia trwa na wieki” – Kazn. 1:4. „Wartko porywasz ich, są jak sen poranny, jak trawa, która znika: rano kwitnie i rośnie, pod wieczór więdnie i usycha... Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiadli mądre serce – Psalm 90:5-6,12. „Gdyż wszelkie ciało jest jak trawa, a wszelka chwała jego jak kwiat trawy. Uschła trawa i kwiat opadł, ale Słowo Pana trwa na wieki. A jest to Słowo, które wam zostało zwiastowane” –1 Piotra 1:24-25. „Na moim łożu szukałam w nocy tego, którego kocha moja dusza” – Pieśń 3:1.

W północno-wschodniej Polsce, na trasie Białystok – Ełk, leży spokojna wieś Ciemnoszyje. W lecie 1994 roku, przed jeden z domów tej wsi zjechało kilkanaście samochodów osobowych. Kilkanaście osób przybyło też pieszo, by uczestniczyć w pogrzebie najstarszego mieszkańca tej wsi, brata w Chrystusie, Stanisława Malinowskiego. Chcieli uczcić pamięć człowieka, który był nie tylko powszechnie szanowanym obywatelem tej wsi, zwłaszcza, że znając sztukę lekarską, udzielał pomocy ludziom dotkniętym chorobą, ale był też legendą ruchu Wolnych Badaczy Pisma Świętego w tym regionie Polski. Przemawiający nad jego trumną brat między innymi opowiedział, jak ten człowiek umiłował jedną z najcudowniejszych księzek – Biblię, jak umiłował Boga, dla którego też całe swe dorosłe życie poświęcił. Brat Malinowski umarł, mając 96 lat.

W roku 1936 do drzwi br. St. Malinowskiego zapukali podróżni, prosząc o nocleg. Byli to kolporterzy literatury biblijnej – bracia, którzy poświęcili swój czas, by głosić Słowo Boże. Czynili to poprzez sprzedaż broszurek, mówiących o Bogu i Jego wspaniałym charakterze. Zostali gościnnie przyjęci, a rozmowy na tematy biblijne ciągnęły się do późnej nocy. Rozmowie przysłuchiwali się okoliczni sąsiedzi. Gospodarz usilnie prosił braci, aby odchodząc, pozostawili mu Biblię. Kolporterzy nie mogli zadość uczynić jego prośbie, lecz wzięli adres i obiecali, że książkę tę otrzyma.

Po pewnym czasie nadeszła przesyłka z Biblią i literaturą biblijną od br. Stahna z Białegostoku, gdzie wówczas był ośrodek pracy Wolnych Badaczy Pisma Świętego na Polskę. Była też zabawna historia z tą przesyłką. Adres nadawcy został źle odczytany – zrozumiano, że przesyłka nadeszła od Stalina i bano się ją

doręczyć, gdyż w Polsce międzywojennej imię to budziło grozę.

Dokładne odczytanie adresu usunęło wątpliwość i przesyłka została doręczona. Z tą świętą Księgą – Biblią, brat Malinowski nie rozstał się do śmierci.

Otrzymana Biblia i literatura spowodowały szersze zainteresowanie się Prawdą. Brat Stahn postanawia wysłać do wsi Ciemnoszyje kaznodzieję – br. Gładyska. W wykładach swych, obok Prawdy Bożej, br. Gładysiek piętnuje błędne nauki Powszechnego Kościoła. Rozpala „ogień” wśród zainteresowanych. Od razu we wsi powstaje opozycja przeciwko głoszącym Prawdę. Przyczynia się to jednak do szybkiej popularyzacji tego ruchu w okolicy. Prawdą interesują się również pobliskie wsie.

Chyba jeszcze w tym samym roku przyjeżdża do Ciemnoszyj br. Krent. Nabożeństwo zorganizowano u br. Szarneckiego, poza wsią, na kolonii. Następuje pierwsze prześladowanie za Prawdę. Ze wsi przybywa zgraja ludzi wrogo usposobionych do zebranych, z zamiarem przeszkodzenia w nabożeństwie. Interweniuje policja. Do rozruchów co prawda nie dochodzi, ale br. Krent otrzymuje od policji polecenie opuszczenia tych stron. Br. Krent wyjeżdża, ale nie na długo. W związku z drugim przyjazdem br. Krenta zorganizowano nabożeństwo u br. Józefa Maciorowskiego, mieszkającego także na kolonii. Opozycja czuwa. Do zabudowań brata przybywa zgraja ludzi, by nabożeństwo rozpętać. Na czele tej gromady przybywa sołtys i podsołtys wsi. Jednak dzięki rozsądkowi br. Krenta niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Powiedział on, że ma zezwolenie na nabożeństwo i spytał, kto jest przywódcą grupy. Zgłosił się sołtys. Br. Krent rzekł do niego: „jest godzina dwunasta w nocy; jeśli tu coś się stanie, pan – jako sołtys – będzie za to odpowiedzialny”. Sołtys bał się odpowiedzialności i groźna grupa odeszła od zabudowań. Nabożeństwo tym razem było uratowane.

Na marginesie opisu tych wydarzeń krótka refleksja: Jakaż to była gorliwość, kiedy nabożeństwa odbywały się nawet o dwunastej w nocy?! A dzisiaj?

Po tym wydarzeniu przez jakiś czas pielgrzymi (kaznodzieje) nie przyjeżdżali do Ciemnoszyj. Terenem tym zainteresowali się Zielonoświątkowcy. Było ich kilka osób w okolicy. Wówczas do Polski przyjechał ich kaznodzieja o nazwisku Wujkowski. Wyjaśnijmy, że Prawda była wówczas nowym wydarzeniem na tym terenie i mający w ręku Biblię Zielonoświątkowcy znaleźli łatwy posłuch na tak przygotowanym gruncie.

Z udziałem kaznodziei Wujkowskiego zostało zorgani-



zowanych kilka nabożeństw. Jedna z sióstr poświęciła się u Zielonoświątkowców (s. Marianna Maciorowska, żona Józefa). Nabożeństwa Zielonoświątkowców też napotykały na przeszkody. Pewnego razu, gdy nabożeństwo z udziałem kaznodziei Wujkowskiego odbywało się u br. Malinowskiego, przyjechał ksiądz Janucik (z parafii Przechody), z zamiarem przeszkodzenia nabożeństwu. Buntował on ludzi słowami: „Ludzie! oni bluźnią przeciwko Matce Boskiej”. Rzucił też klątwy: „Niech w ten dom biją pioruny”. Podburzony lud chciał porwać i zlinczować kaznodzieję Wujkowskiego. Gospodarz, br. Malinowski, stanął w obronie gościa, za co został poturbowany przez napastników. Br. Malinowski i kaznodzieja Wujkowski cofnęli się do mieszkania. Być może dom nie uchroniłby ich, ale obecna we wsi policja interweniowała. Policjanci, słysząc wyzwiska księdza, starali się uspokoić mieszkańców wsi, mówiąc, że to „ksiądz bluźni swym zachowaniem, a nie modlący się, pobożni ludzie”. Policjanci zagrozili sporządzeniem protokołu o zakłócaniu spokoju. Wówczas sąsiadka br. Malinowskiego (w której domu często księża gościli), nie chcąc dopuścić do wszczęcia postępowania, zabrała księdza do domu na poczęstunek, a sąsiadom radziła rozejść się. Kobieta ta była znaną przeciwniczką Badaczy Pisma Świętego i być może to ona powiadomiła księdza o planowanym nabożeństwie.

O zainteresowaniu się Zielonoświątkowców braćmi w Ciemnoszyjach dowiedział się br. Stahn. Jego szybka reakcja, odwiedziny braci i dalsza praca na Niwie Pańskiej spowodowały, że bracia nie poszli za Zielonoświątkowcami, lecz ugruntowani w Prawdzie, zaczęli „rość w Panu i sile mocy Jego”. W tym czasie zainteresowały się Prawdą i inne rodziny – Purwinów, Szumowskich i Glebów z Rudy. Braci przybywało. Do Prawdy dołączył br. Masiak i jego żona. W Kapicach Prawdę poznawali braterstwo: Wyłudowie, Kalankiewiczowie i Cybulowie, a za nimi br. Adasiewiczowie. Z Przechód – br. Merski, z Białogrodu – br. Łojewski. W Ciemnoszyjach Zbór powiększał się również – przybyli bracia: Starzyńscy, Maciorowski Julian z żoną, Kozikowscy, Niedźwiedzcy, Karwowsky i inni. Od początku na czele Zboru w Ciemnoszyjach stanął br. Organek Aleksander, który przez cały czas służył Słowem Bożym. Wśród sług zborowych należy też wymienić br. A. Wyłudę i br. J. Maciorowskiego. W Prawdzie były też siostra Regina Komarowska (później żona A. Organka) i jej matka. Nie sposób wszystkich wymienić.

Bracia w Rudzie również zaczęli urządzać własne nabożeństwa. I tam dochodziło do buntu okolicznej ludności. Już podczas pierwszego zebrania powybijano szyby w domu, w którym odbywało się nabożeństwo. Bracia z Rudy przez pewien czas należeli do Zboru w Ciemnoszyjach, potem (po wojnie) powstało osobne Zgromadzenie. Ze Zboru w Ciemnoszyjach wywodzili się niektórzy członkowie powojennego Zboru w Ełku, zaś wielu braci zasiliło Zbór w Białymstoku, przede wszys-

tkim liczna rodzina Purwinów.

Jeszcze w roku 1937 została zorganizowana konwencja w Białymstoku, w której uczestniczyli bracia Malinowski i Szarnecki z Ciemnoszyj. Ogromną radością i szczęściem, jakiego zaznali, podzielili się po swym powrocie z pozostałymi braćmi. Było to wielkie błogosławieństwo i głębokie przekonanie o prawdziwości drogi życia, jaką znaleźli poświęcający się bracia. Zaraz po tej konwencji do Ciemnoszyj przyjechał br. Mikołaj Grudzień, który w dużym stopniu przyczynił się do ugruntowania Prawdy w tym rejonie kraju.

Nie mogło być inaczej: w 1938 roku bracia postanawiają urządzić konwencję w Ciemnoszyjach. Odbyła się ona w dniach 25, 26 i 27 czerwca. Była to pierwsza (ale nie jedyna) konwencja w tej wsi. Symbolu chrztu udzielono dwudziestu czterem osobom. Konwencja została zorganizowana u br. Józefa Maciorowskiego, mieszkającego na kolonii wsi, niedaleko Kanału Rudzkiego. Była to sprzyjająca okoliczność dla zorganizowania chrztu. Zaciekawienie konwencją było ogromne. Przybyło mnóstwo ludzi ze wsi i okolic. Wykładami służyło dwóch braci: br. Mikołaj Grudzień i br. August Stahn. Konwencja ta miała duże znaczenie dla ugruntowania Prawdy. Odeszli Zielonoświątkowcy, przybywało braci. Dołączyła do Zboru siostra Drobińska, siostra Zielińska i br. Ksepko z Grajewa, siostra Kondracka i br. Franciszek Organek z Sojczyna Borowego. (Br. Franciszek Organek został za Prawdę wypędzony przez ojca z domu, ostatecznie osiadł w Plutyczach). Z okolic Łomży, ze wsi Mieczki Stare – br. Śmiarowscy, ze wsi Gać – siostra Świtajewska. Trudno wszystkich wyliczyć. Jak w przypowieści Pana o czworakim ziarnie – wiele ziaren Prawdy padało na urodzajny grunt, aby wydać obfity plon.

Na krótko przed wybuchem II wojny światowej miała odbyć się II konwencja w Ciemnoszyjach. Przyjechał br. A. Stahn. Wspomniany wcześniej sołtys i jego zastępca znów czynią starania, by prześladować wiernych. Tym razem, dowiedziawszy się, że br. Stahn jest pochodzenia niemieckiego, oskarżają go przed dowództwem wojskowym w Osowcu o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Brat Stahn zostaje aresztowany. Nakazano doprowadzenie go do Osowca (ok. 10 km). Nie dozwolono, by któryś z braci użyczył furmanki i przewiózł go. Oskarżający sołtys, do obowiązków którego należało zapewnienie furmanki, podjął się sam zawieźć aresztowanego brata, ale za opłatą 5 złotych. Należność otrzymał. Po drodze jednak sołtys kazał zejść z furmanki, domagając się dopłaty dwóch złotych. I tę należność otrzymał. W Osowcu br. Stahn był przez kilka godzin przesłuchiwany. Zatrudniony na terenie koszar br. A. Organek (mający przepustkę na teren wojskowy) chciał pomóc aresztowanemu. Br. Organek wspomina: „W tym czasie pojechałem rowerem z Ciemnoszyj do Osowca, aby dowiedzieć się konkretnie, jaki będzie skutek i w razie



możliwości – coś dopomóc. Gdy przyjechałem na miejsce, policja nie chciała mnie wpuścić. Będąc robotnikiem przy obiektach wojskowych, miałem przepustkę. Było mi wolno poruszać się po terenie zakazanym, więc wszedłem. Natychmiast mnie usunięto i nie pozwolono mówić, oddając w ręce policji. Policja mnie wylegitymowała i puściła wolno. Gdy wyszedłem, spotkałem sołtysa, który przywiózł br. Stahna. Zaczął on ze mną rozmowę w sposób szyderczy i obelżywy. Straszył, że z nami koniec. Mówił: nie będziesz oglądał więcej swego duchownego. Po moim odjeździe br. Stahn został uwolniony. Poproszono go, by nie wracał do Ciemnoszyj, celem uniknięcia rozruchów. Wrócił do Białegostoku, do domu”.

W wyniku wojny 1939 roku, Ciemnoszyje i okolice znalazły się pod okupacją Związku Radzieckiego. W roku 1940 zmarł br. Józef Maciorowski. Br. Stahn przyjechał na pogrzeb z Białegostoku. Tu został oskarżony przed władzami radzieckimi. Zdarzyło się bowiem tak, że u sołtysa kwaterował urzędnik radzieckiego biura politycznego – „starszyj politruk”. Aresztowany przez tego „politruka” i jego pomocnika, przekazany został władzom w Białymstoku. Opatrzność Boża jednak czuwała nad br. Stahnem. W domu br. Stahna kwaterował inny „politruk”, który spowodował, że br. Stahn został szybko zwolniony. Br. Organek wspomina: „Sołtys ten był donosicielem i oskarżył mnie, że jestem świashczennik badaczy. Winienem być wywieziony na wschód. Wówczas Zbór Badaczy się rozpadnie. Otrzymał jednak odpowiedź, że: Rosjanie wywożą kułaków, a Organek jest biedny, więc jego pozostawimy”.

Chociaż nie żyjemy nienawiści do swych wrogów, gdyż „z nieświadomości to czynili”, warto jednak wspomnieć dalszy los sołtysa i podsołtysa. Obaj skończyli haniebnie.

Po napaści wojsk Hitlera na Związek Radziecki, gdy znaleźliśmy się pod okupacją niemiecką, jeden z nich stał się wielkim przyjacielem Niemców. Oskarżając tego drugiego przed Gestapo, spowodował jego tragiczną śmierć. Sam przeżył wojnę, ale po wyzwoleniu, obwiniony o współpracę z Niemcami, został skazany na 10 lat więzienia. Gdy powrócił, zginął z ręki swego zięcia.

W czasie okupacji, we wsi Ciemnoszyje mieściła się niemiecka gmina i posterunek żandarmerii. Br. Organek wspomina: „Do komisarza ze skargą na Badaczy Pisma Świętego, przyszedł ksiądz Janucik z parafii Przechody. Mówił on: Tych badaczy trzeba zniszczyć. Oni głoszą, że Niemcy upadną, a na ich miejsce będą panować Żydzi. Mam dowody rzeczowe – argumentował i okazał broszurkę Syjonizm w Proroctwie, w której czerwonym ołówkiem podkreślił ważniejsze miejsca. Komisarz odpowiedział: Oskarżyciel musi mieć konkretne dowody, inaczej sam będzie odpowiadał za

falszywe oskarżenie. Gdy ksiądz odszedł, komisarz przesłuchiwał w sprawie działalności Badaczy Pisma Świętego, swego sługę – Polaka, którego lubił i miał do niego zaufanie. Służący ten był człowiekiem prawym i szczerym. O Badaczach powiedział prawdę. Komisarz pozostawił Badaczy w spokoju, zaś księdzu zagroził sankcjami, gdyby próbował bezpodstawnie oskarżać”.

Broszurka „Syjonizm w Proroctwie”, znalazła się w rękach księdza Janucika w wyniku prowadzonej przez niego korespondencji z Badaczami Pisma Świętego. Br. A. Wyłuda przed poznaniem Prawdy był wielkim przyjacielem ks. Janucika, który często gościł w jego domu. Kiedy ks. Janucik dowiedział się, że br. Wyłuda odszedł z kościoła katolickiego, nie mógł sobie tego darować. Postanowił więc odwiedzić dom br. Wyłudy, zamieszkałego w Kapicach, ale gdy wszedł do mieszkania, to zamiast święconej wody, na stole, zastał Biblię. Rozzłościł się ogromnie, brał Biblię do ręki i rzucał ją na stół. Próbował oskarżać książkę, że jest fałszywa, ale w tych oskarżeniach nie było sensu. Po wyjściu postanowił nawiązać korespondencję, by (jak się wyraził) „z powrotem zbłąkaną owieczkę przyprowadzić do kościoła katolickiego”. Tak rozpoczęła się wymiana listów, która trwała kilka lat. Do pisania listów włączył się szwagier br. Wyłudy – br. Feliks Purwin z Rudy. Ksiądz poprosił o literaturę. Br. Wyłuda wysyłał tomy z „Wykładami Pisma Świętego” i inne wydawnictwa. Posłał też opracowane we wspólną książkę różne broszury, w tym i „Syjonizm w Proroctwie”, którą ksiądz chciał wykorzystać jako dowód przestępstwa przed władzami niemieckimi.

Ale nie były to jedyne starania księdza, by zaszkodzić ludziom, którzy poznali Prawdę. Działając w Ruchu Oporu, wymusił wydanie orzeczenia, skazującego na śmierć br. Feliksa Purwina. Do wykonania wyroku nie doszło. Amnestia przerwała działalność powojennego Ruchu Oporu. Zresztą, oskarżenie było trochę śmieszne i przywódcy partyzantki nie śpieszyli się z wykonaniem wyroku. Po wojnie sprawa wydania tego haniebnego wyroku stała się powszechnie w tych stronach znana. Zawstydzony swą nietolerancją ksiądz, przeniósł się do innej parafii. Zresztą, kościół w Przechodach legł w gruzach, wysadzony przez Niemców dynamitem. Ks. Janucik zmarł w Radziłowie, pokonany chorobą nowotworową.

Po wojnie Badacze Pisma Świętego wznowili swą działalność kilkoma jeszcze konwencjami w Ciemnoszyjach i w Rudzie. W tym czasie powstał też na Mazurach – w Ełku, nowy Zbór, którego członkowie wywodzili się ze Zboru w Ciemnoszyjach. Bracia rozproszyli się po świecie. Można ich spotkać w całej niemal Polsce, a nawet za granicą. Córka siostry Drobieńskiej (też poświęcona), po wyjściu za mąż wyjechała na stałe do Stanów Zjednoczonych. Syn br. Henryka Purwina – Ryszard Purwin, też osiadł w USA. Br. Szumowski wyjechał na połud-



nie Polski do miejscowości Kozy Górne, br. Cybulowie z Kapic, po okresowym zamieszkiwaniu w Ełku i Oświęcimiu, przebywają w Domu Spokojnej Starości „Betania” w Miechowie. Nie sposób wyliczyć tych, co „zasnęli w Panu”. Wiele ich dzieci zasiliło liczne Zbory w Polsce. Br. A. Organek też przeniósł się do Ełku – na miejscu pozostał niewielki Zbór w domu br. S. Starzyńskiego.

Nie można pominąć domów braterstwa, w których odbywały się nabożeństwa. Najpierw był to dom br. Malinowskiego, potem Zbór znalazł swą przystań u br. Józefa Maciorowskiego na kolonii. Zbierano się też u br. Szarneckiego i br. Starzyńskiego, by znów przenieść się do wsi, do domu br. Juliana Maciorowskiego, a następnie do br. Aleksandra Organka. Po przeżytych doświadczeniach br. A. Organek w dniu 13 maja 1994 roku przeniósł się do zboru w Ełku.

Optymistycznym akcentem może być fakt, że w roku

1994, na zorganizowanej w pomieszczeniach br. Starzyńskiego konwencji (organizatorem był Zbór w Białymstoku), cztery osoby przyjęły chrzest, w tym dwie ze zboru w Ciemnoszyjach. W tymże roku swą ziemską pielgrzymkę zakończył najstarszy wiekiem i stażem w Prawdzie brat Stanisław Malinowski, przeżywszy lat 96. Był on i pionierem, i legendą tego Zboru.

„O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga! Jakże niezbadane są wyroki jego i niewyśledzone drogi jego!... Albowiem z niego i przez niego, i ku niemu jest wszystko; Jemu niech będzie chwała na wieki. Amen – Rzym. 11:33,36.

*Na podstawie relacji br. Aleksandra Organka – opr.
Bolesław Wyłuda*

R-
„Straż”